

SZKOŁY IMIENIA JANA PAWŁA II PIELGRZYMUJĄ DO GROBU SWEGO PATRONA

Wśród uczniów i nauczycieli szkół, którym patronuje sługa Boży papież Jan Paweł II, zrodziła się piękna inicjatywa. Jest nią pielgrzymowanie do Rzymu, aby przy płycie nagrobnej Ojca Świętego w Grotach Watykańskich złożyć hołd Wielkiemu Rodakowi. Wcześniej szkoły, które obierały imię Jana



Pawła II, przybywały do Watykanu, aby prosić o jego błogosławieństwo. Teraz uczniowie i wychowawcy również o to proszą Ukochanego Papieża, głęboko wierząc w jego wstawiennictwo z „domu Ojca”. Dzieci i młodzież wraz z pedagogami proszą także o jak najszybsze wyniesienie na ołtarze Człowieka, który już za życia był święty.

Jako pierwsi do Rzymu wyjechali uczniowie z Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 w Dębicy i Publicznych Szkół Podstawowych w Hrubieszowie. Pielgrzymka odbyła się w dniach 20 - 24 października 2006 roku. Oto relacje z tego wyjazdu:

Spotkanie z dwoma papieżami (Nie)zwykła grupa pielgrzymów

„Zamiast was mogli tu przyjechać inni; bogatsi, piękniejsi, bardziej święci. Przyjechaliście wy, bo taką wolę miał Bóg wobec was” - te słowa wypowiedziane przez ks. Czesława Konwenta podczas jednego z kazań brzmią w moich uszach do dziś. Kilka słów, które najlepiej oddają wymiar naszego pielgrzymowania, i które zmuszają do refleksji wszystkich, nawet najbardziej zagorzałych sceptyków.

Na pierwszy rzut oka nikt z nas się jakoś szczególnie nie wyróżniał. Po prostu kolejna grupa piel-

grzymów, która za cel wyprawy obrała sobie Rzym, kolebkę naszej cywilizacji i miejsce, gdzie chrześcijanie czują szczególną bliskość Boga. Chcieliśmy zobaczyć Wieczne Miasto, Watykan, budowle i monumenty znane jedynie z książek i telewizji. Chcieliśmy się modlić, powierzyć Bogu nasze smutki i niepokoje. Stanowiliśmy jedną grupę, ale z drugiej strony każdy przybył tu indywidualnie, ze swoimi prywatnymi, małymi lub większymi troskami.

Z ziemi polskiej do włoskiej

Wyruszamy na szlak pielgrzymkowy wczesnym piątkowym rankiem. Pożegnania, ostatnie pocałunki z bliskimi osobami, które odprowadzały nas do autokaru. W tym momencie zostawiamy w Dębicy nasze codzienne troski. Bez wyrzutów sumienia możemy stwierdzić, że podczas pielgrzymki udało nam się na chwilę zapomnieć o codziennych obowiązkach. Była to jedyna możliwość, aby w skupieniu, choć daleko od bliskich, to jednak blisko Boga przeżywać nasze dotychczasowe życie... „Z wielkim lękiem i niepokojem wybierałam się na I Szkolną Pielgrzymkę do Grobu Jana Pawła II. Wszyscy nokoło straszliwą, uciążliwą podróżą i napiętym planem wycieczki. Owszem, należało pokonać łącznie ok. 4 tys. km. Ale było warto.” - wspomina Grażyna, jedna z uczestniczek pielgrzymki.



Jedziemy. Z okna autokaru oglądamy krajobrazy zmieniające się szybko jak klatki filmu. Na terenie Słowacji zatrzymujemy się w przytulnej restauracyjce, gdzie próbujemy specjałów naszych południowych sąsiadów, a przy tym mamy okazję nawiązać pierwsze rozmowy z innymi podróżnikami.

Bo co najbardziej zbliża ludzi jak nie wspólna rozmowa przy suto zastawionym stole... „Ten wyjazd to nasza podróż poślubna” - zwierza się Magda,



uśmiechając się ukradkiem do nowo poślubionego męża. „Jeszcze nigdy nie byliśmy w Rzymie. Chcieliśmy podziękować Bogu za to, że możemy być razem. I pomodlić się przy grobie Jana Pawła II” - dodaje z dozą nostalgii w głosie.

Ruszamy w dalszą podróż. Austria, noc w drodze, granica z Włochami, Loreto... W tym niedużym włoskim miasteczku znajduje się XV-wieczna bazylika, a w niej domek Najświętszej Maryi Panny z Nazaretu. W tym domku, jak głosi łaciński napis, „Słowo stało się Ciałem.” Zwiedzamy też Cmentarz Żołnierzy Polskich poległych w walkach o Ancone w 1944 r.

„Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew. Po tych makach szedł żołnierz i



ginął, Lecz od śmierci silniejszy był gniew” - kilka godzin później w autokarze uroczyście śpiewamy polską piosenkę. Jesteśmy na drodze prowadzącej na wzgórze Monte Cassino. W tym szczególnie ważnym dla Polaków miejscu modlimy się i składamy hołd poległym tam żołnierzom. U stóp cmentarza widnieje napis przedstawiający ostatnią wolę pole-

głych: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni Jej służbie”.

Przybywamy do Rzymu. Potęga, piękno, zachwyty to słowa, które cisną nam się na usta, gdy tylko przekraczamy tablicę z napisem Roma... Bliiski kontakt z historią, piękno sztuki architektonicznej, malowidła tak znanych artystów. „Ten widok powoduje, że człowiek czuje, iż warto zrobić coś, by pozostało po nim chociaż wspomnienie czy dobre słowo wypowiedziane z ust innych” - komentuje Halina, podziwiając Rzym o świcie z okna autokaru. Niedługo po tym jesteśmy wszyscy na Placu Świętego Piotra. Piąta rano, wschodzące słońce, opustoszałe miasto, które za kilka godzin stanie się jednym z najbardziej ruchliwych na świecie. W każ-



dą niedzielę przybywają tu bowiem tłumy turystów i pielgrzymów, albo dokładniej pielgrzymujących turystów, aby otrzymać błogosławieństwo od papieża. Wczesny poranek wykorzystujemy na zwiedzanie Watykanu. Nie ma czasu do stracenia; mamy tylko 2 dni, a przecież chcemy zobaczyć jak najwięcej. Gdy wychodzimy z Bazyliki św. Piotra, powoli świta. Do 12-tej mamy jeszcze trochę czasu, więc jedziemy na Lateran zobaczyć Bazylikę św. Jana. Kiedy przemierzamy ulice włoskiej stolicy, wszystkie twarze wpatrzone są w okna autokaru. Każdy chce Rzymu mieć jak najwięcej.

Nadchodzi pora, by wrócić do Watykanu. W pośpiechu wybiegamy z autokaru stojącego na Via Concilazzone i biegniemy na Plac św. Piotra. „Szybko, bo się spóźnimy” - przekrzykujemy się nawzajem. Tygiel kulturowy. Mamy szczęście; jesteśmy na Placu tuż przed 12-tą i w dodatku stoimy blisko słynnego okna Pałacu Papieskiego. Gdy Benedykt XVI ukazuje się zgromadzonym tam ludziom, na Placu wybucha wrzawa. Powiewają różnokolorowe flagi, słychać różne języki. Wydaje się jakby wszyscy w tym momencie stanowili jedno

państwo, bez granic, bez podziałów rasowych czy kulturowych. Trzy uczestniczki pielgrzymki: Renata, Lidka i Ewa trzymają przed sobą flagę z napisem „Dębica”. „Dajcie ją jeszcze wyżej, to może złapie nas kamera”- żartuje stojąca obok Dorota. Kiedy papież przemawia po polsku, każdy z uwagą



zostałam doświadczona ciężką chorobą. Był to czas lęku, obaw, ale również wiary i nadziei, że ją pokonam. Udało mi się i za to chcę podziękować Bogu”.

W tym momencie powinnam kontynuować opis dalszych etapów naszej pielgrzymki, ale jakoś nie mam ochoty. Bo chociaż zobaczyliśmy Bazylikę św. Pawła za Murami, Bazylikę Matki Bożej Większej, słynne Forum Romanum czy piękne Schoody Hiszpańskie, to w pewnej chwili ważniejsze stały się uczucia, wnętrza każdego z nas, intencje, z którymi przybyliśmy do Boga; prośby, które kierowaliśmy zarówno do Benedykta XVI, jak i Jana Pawła II. To wszystko przysłoniło architektoniczny majestat Wiecznego Miasta. Nagle wszystkie wątpliwości i zmartwienia zostały rozwiane. „Opuchnięte nogi, zmęczenie - czym one są wobec tego



słucha jego słów. Spotkanie z papieżem kończy się szybko. Część osób zostaje na Placu, a my schodzimy do Grot Watykańskich. Tam ma się odbyć Msza św. tuż przy grobie Jana Pawła II. Znow tak blisko Niego. Już wcześniej wyobrażałam sobie, że będzie to dla nas ogromne przeżycie, ale zakładałam, że choćby nawet inni płakali, ja zazwyczaj twarda w takich chwilach, powstrzymam się od łez. Tym razem jednak się myliłam. Płakaliśmy wszyscy, zarówno ci twardzi, jak i ci bardziej wrażliwi. Każdy z nas chyba dopiero tutaj, w podziemiach Bazyliki św. Piotra, zrozumiał cel tej pielgrzymki. Odżyły dawne troski, refleksje nad życiem. „Chciałam podziękować Bogu za 25 lat małżeństwa. Uświadomiłam sobie, że ta pielgrzymka jest dla mnie łaską”- mówi Maria. Krysia natomiast chce podziękować Bogu za łaskę uzdrowienia: „Uczestnictwo w tej pielgrzymce nie jest przypadkiem. Dwa lata temu

spokoju i pogody ducha, które tutaj odczuwam”- wyznaje Lidka. Po tych słowach nasuwa się stwierdzenie: Byliśmy odpowiednimi osobami, w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie.

Jagna Zielińska, Dębica

